



*Can we fast-forward
to go down on me?*



"Nie myśl, że skończy się na jednym wieczorze." deklaracja Harpera pobrzmiewała w jego uszach raz po raz, niczym złowieszcze echo zwiastujące trudności w szybkim zakończeniu tej relacji. Jednak z każdym kolejnym odbiciem ostrzeżenie traciło na sile, sens słów zanikał między westchnieniami dobywającymi się z ust Mistrza w namacalnej rzeczywistości.

Dla Władcy Czasu oddanie się potrzebom cielesnym było opcjonalne. Podczas pobierania nauk na Akademii latami uczyli się jak podporządkować sobie ciało, by stało się doskonałym naczyniem dla ich rozbudowanej świadomości. Choć to, co robił Mistrz w tej chwili nie było czymś, do czego przyznałby się otwarcie przed każdym, zatracenie w fizyczności od czasu do czasu miało dla niego działanie terapeutyczne. Odcięcie się od znienawidzonej rasy, która sprowadziła na niego obłąd, a później go wyklęła. Władca Czasu nazywał się tylko dlatego, że ten tytuł nadal coś znaczył we wszechświecie, a Mistrz przeszedł kompletne szkolenie w Akademii i miał do niego prawo. Z nabytych umiejętności korzystał jednak kierując się własnymi zasadami i kiedy miał ochotę zapomnieć o niektórych z nich tak właśnie robił.

Owen sprawdzał się skandalicznie dobrze w roli odskocznika. To w jaki sposób dawał Mistrzowi namiastkę przyjemności, a potem nie pozwalał mu zagarnąć dla siebie reszty, tylko bardziej rozbudzało jego pragnienie. Spodziewał się, że ten wieczór będzie zwykłą wymianą usług, a po wszystkim każdy pójdzie w swoją stronę. Jednak ten człowiek z ekipy Jacka Harknessa był zdecydowanie ciekawszą istotą niż jego szef.

Drażnił się z nim, opierał się gdy Mistrz starał się narzucić jego ruchom własny rytm. Z pewnością zdawał sobie sprawę z tego jak temu drugiemu na tym teraz zależało i sprzeciwiał mu się tylko dla frajdy z burzenia mu krwi. To była postawa, którą Władca Czasu żarliwie pochwalał.

Harper wiedział nawet gdzie dokładnie leży granica między irytującym oporem a nęcącymi przekomarzankami. Ryzykowanie balansował na niej przez chwilę, zanim ostatecznie pozwolił przejąć kontrolę swojemu nienasyconemu partnerowi.

Gdy tylko do tego doszło Mistrz ponownie zacisnął palce na jego włosach z tyłu głowy i nadał jego ruchom jedyny właściwy rytm.

1, 2, 3, 4.

1, 2, 3, 4.

Zamknął oczy i podniósł głowę, wolna dłoń Mistrza opadła z łoskotem na blat komody ustawionej pod ścianą. Gwałtownie wciągnął powietrze do płuc, a chwilę później z jego ust wyrwał się cichy, pojedynczy szmer radości. Okruch śmiechu. Synchronizacja przyjemności z rytmem pulsującym w jego skroniach była doświadczeniem wymykającym się wszelkim opisom. Mistrz pozwolił sobie przez chwilę zatracić się w nim, lecz z każdą cząstką czasu przepływającą przez jego ciało coraz bardziej paliła go potrzeba by zaznać pełnej satysfakcji.

Zaciskając palce w ciemnych włosach mężczyzny zmusił go w pewnym momencie by ten przywarł do niego najmocniej jak mógł, wciskając całą długość swojego członka w jego gardło. Harper był w tego typu praktykach niezaprzeczalnie wprawiony, lecz nawet jego ciało po jakimś czasie zaczęło domagać się odsłonięcia drogi dla tlenu. Jego gardło, zaczęło się kurczyć i zaciskać próbując przełknąć ślinę. Tego właśnie uczucia Mistrz pragnął i kiedy je otrzymał był już prawie wniebowzięty. Teraz, z Owenem, widział dla siebie jednak inny finał, więc z całą swoją samokontrolą oswobodził jego głowę, odsunął się od tego twarzy, a następnie ujął w dłoń podbródek Harpera, kierując go ku sobie.

— Jesteś nieugięty. Podoba mi się to. — Oznajmił świdrując wzrokiem Owena z góry. Przesunął kciukiem po jego napuchniętych wargach, ocierając strużkę śliny z kącika jego ust.

— Cóż, powiedz jak jednak będziesz miał dość. — Rzucił prowokacyjnie i klepnął go w policzek. — Może wtedy przestanę.

Nieopodal nich, tuż obok postarzanej komody z ciemnego drewna stała sofa, na której spoczywała już część ich ubrań. Mistrz zrzucił swoje buty i spodnie żeby już nic nie krępowało jego ruchów i spoczął na wygodnym siedzisku. Nie miał nastroju na czekanie aż Harper do niego dołączy, czy też wystosowanie do niego odpowiedniego zaproszenia. Wyciągnął rękę i chwycił za delikatny materiał jego koszuli. Przyciągnął go do siebie. Ich usta spotkały się ponownie, a tajemnicza iskra która przeskakiwała między nimi za każdym razem gdy do tego dochodziło, teraz wystarczyła by wzniecić pożar.

Koszula Harpera szybko znalazł się na podłodze, choć nie tak drobne jak do niedawna, palce Mistrza miały przez chwilę problem z guzikami. Potem pogrążony w ognistym pocałunku przesunął dłońmi przez odsłonięte ciało Owena. Czuł pod palcami kontakt z każdą komórką w jego skórze. W końcu dotarł do pasa, gdzie przez materiał spodni poczuł rozpaloną erekcję partnera i intensywnymi, powolnymi ruchami zaczął ją drażnić.

